

Większość polityków w Polsce przez wszystkie przypadki odmienia pojęcie „Rzeczypospolita Wielu Narodów”. Urządzą wycieczki do Wilna i Kijowa, gdzie obściskują się z banderowskimi nazistami i ze żmudzińskimi szowinistami. Twierdzą że czynią to samo, co nasi praojcowie, którzy zawierając unię z Litwą utworzyli „Rzeczypospolitą Trojga Narodów”. [1] Nasi politycy nie porzucili jednak koncepcji „Rzeczypospolitej Trojga Narodów”, lecz przeszli do koncepcji „Rzeczypospolitej Wielu Narodów”. Bo jakże wyeliminować ze wspólnoty wielonarodowej Rzeczypospolitej Białorusinów, którzy są jakoby „historycznymi Litwinami”. A czyż można zostawić poza formułą Rzeczypospolitej Żydów, których – jak utrzymuje francuski historyk prawdopodobnie żydowskiego pochodzenia Daniel Beauvois – było „na Ukrainie” więcej niż Polaków [?] i którzy przez ten fakt mają rzekomo do tej części Rzeczypospolitej więcej praw niż my. [2]

Zdaniem naszych polityków, Polska winna prowadzić politykę jagiellońską w taki sposób, aby zawsze bezwarunkowo popierać Ukrainę, Republikę Litewską, a nawet Białoruś w ich sporach z Moskwą i aby w każdym przypadku uwzględniać potrzeby i interesy tych krajów. Jak twierdzą, polska strategia narodowa powinna polegać na powstrzymywaniu się od realizacji interesów Narodu Polskiego, gdyby były one sprzeczne z życzeniami naszych wschodnich sąsiadów. Z perspektywy owych polityków Polacy na Litwie, jak i potomkowie Kresowian zamieszkali w III RP sprzeciwiający się powyższej strategii są „ruskimi agentami”. Żądania Kresowian, aby Polska domagała się od Ukrainy i Republiki Litewskiej poszanowania polskiego dziedzictwa kulturowego oraz praw narodowych naszych rodaków, w tym zwrotu odebranej im ziemi, spotykają się z furią i wściekłymi atakami polityków rzekomo „jagiellońskich”.



Paweł Kowal - związany z
centroprawicą polityk
lobby ukraińskiego w
Polsce
<http://www.ivrozbiorpolski.pl/index.php?page=euro>
poseł-dystansuje-sie



Przemysław Żurawski vel Grajewski - szef MSZ w gabinecie cieni prof. Piotra
Glińskiego, główny ideolog PiS, rzecznik ustępstw przed banderyzmem i
szowinizmem żmudzińskim
<http://blogpress.pl/node/21417>
<http://www.konserwatyzm.pl/artukul/10357/stepan-bandera-rozdaje-karty>

Wielu polskim politykom chodzi zapewne tylko o to, aby Żmudzini, Białorusini i Ukraińcy znowu nie wpadli w ręce Moskwy. I w tym właśnie postrzegają istotę polskiego interesu narodowego. Nie dostrzegają jednak przeciwności dla polityki polskiej metody ciągłych ustępstw przed nacjonalizmami w/w narodów. Nie potrafią też stworzyć myśli innej niż idea Jerzego Giedroycia, która uwzględniałaby sprzeczność racji stanu Polski

i Rosji w obszarze Międzymorza, a jednocześnie zwalczałyby w naszym interesie narodowym szowinizm żmudziński, białoruski i ukraiński. Daleko im do takich ideologów epoki sarmatyzmu jak Wawrzyniec Goślicki[3] i Stanisław Orzechowski[4] czy ideologów okresu międzywojennego jak Roman Dmowski, Władysław Studnicki oraz bracia Stanisław i Józef Mackiewiczowie. Nawet politycy z obozu centroprawicy są jak dzieci wprowadzani w błąd przez lobbystów polityki jagiellońskiej, działających w „Gazecie Polskiej”, w tygodniku „w Sieci”, portalu „niezależna.pl” oraz w Telewizji Republika. **Lobbyści ci nienawiść do Moskwy uczynili metodą społecznego uwiarygodnienia polityki zupełnie obcej polskiemu interesowi narodowemu. Okresowa sprzeczność interesów państwowych Ukrainy i Republiki Litewskiej z rosyjskimi nie eliminuje bowiem znacznie głębszych, etnicznych podstaw wrogości Ukraińców i Żmudzinów wobec Narodu Polskiego.**

Brak refleksji polskich polityków w kwestii narzucanych Polsce koncepcji geopolitycznych (tu: idei jagiellońskiej) zdumiewa tym bardziej, iż nie sposób zauważyć różnicę pomiędzy tym, co mówi się o banderyzmie i żmudzińskim szowinizmie oraz o polskości na Litwie i Rusi w mediach ze stajni Tomasza Sakiewicza oraz braci Karnowskich, a tym co usłyszymy w żydowskiej gazecie dla Polaków („Gazecie Wyborczej”) i w innych należących do obcego kapitału ośrodkach propagandy i dezinformacji.

Uleganie manipulacji nie zwalnia jednak z odpowiedzialności za skutki popierania szkodliwych koncepcji geopolitycznych, skoro politycy, zwłaszcza z obozu centroprawicy, z łatwością mogą dostrzec różnicę dyskursu o sprawach polskich na Litwie i Rusi pomiędzy różnymi mediami popierającymi Prawo i Sprawiedliwość. To, że jedno z nich – „Gazeta Polska” i tygodnik „w Sieci” są polskości za Bugiem nieprzyjazne, popierając Ukraińców i Żmudzinów, a media ojców redemptorystów z Torunia bardzo przychylnie, powinno dawać tym politykom do myślenia.

Narzucana nam przez lobbystów polityka nie ma nic wspólnego z Jagiellonami, ale łączy się z zamiarami globalistów. To jawna zdrada sprawy polskiej na historycznej Litwie i Rusi oraz tych Polaków zamieszkałych na obecnej Ukrainie, Białorusi i w Republice Litewskiej, którzy pozostając przy polskości są wierni zawartej przed wiekami z Koroną unii.

Ze świadomości Narodu Polskiego zostało wydarte, iż z ciągu pięciuset lat wspólnej polsko-litewskiej państwowości, potomkowie historycznych Litwinów, którzy zawarli unię z Polakami, ulegli samopolonizacji polityczno-kulturowej wg formuły Stanisława Orzechowskiego „Gente Lithuanus natione Polonus”. Ci zaś Polacy, którzy są tego świadomi, uważają zapewne, iż w wyniku samopolonizacji Litwinów druga strona unii odpadła.

Tymczasem przemiany świadomości narodowej po stronie litewskiej nie oznaczają, iż zobowiązania zaciągnięte wzajemnie w ramach unii stały się bezprzedmiotowe. Jej stroną są bowiem współcześnie potomkowie historycznych Litwinów - kresowi Polacy. I to tych potomków twórców unii w Krewie 1385 r., w Horodle 1413 r., w Lublinie 1569 r. i w Brześciu 1696 r. politycy w Polsce,

którymi często są Żydzi i Ukraińcy z polskimi paszportami, wyzywają od „sowieckich Polaków” i „ruskich agentów”. Ideowi zaś spadkobiercy hajdamaków i żmudziankich nienawistników polskości przedstawiani są nam jako rzekomi spadkobiercy historycznej Rusi i Litwy, sojusznicy i przyjaciele społeczeństwa polskiego, partnerzy do współpracy. Dowodem tej kompromitującej nieznajomości historii Polski, a może celowego kłamstwa, były słowa jednego z najwyższych polskich dostojników państwowych, że skoro Litwa przez pół tysiąclecia była przyjacielem Polski, to tak samo będzie w przypadku Republiki Litewskiej.

Polityk narodowości polskiej winien wiedzieć na jakiej idei oparta jest tożsamość i polityka narodu nowoliteńskiego i że nie są to potomkowie historycznych Litwinów, ale Żmudzini – nieprzejednani wrogowie tychże Litwinów. Winien być świadomy faktu, że w styczniu 1930 r. w poczekalni dworca kolejowego w Koszedarach Żmudzini urządzili kuriozalny sąd nad Władysławem Jagiełłą, królem polskim i wielkim księciem litewskim, skazując go za „zdradę Litwy” na karę śmierci i wykreślenie z historii Litwy. Utrzymywanie przez naszą klasę polityczną zażytych relacji z przedstawicielami tychże Żmudzinów, z przekonaniem że są to nasi bracia Litwini, całkowicie ją dyskredytuje. Taka sama ignorancja polityków narodowości polskiej dotyczy ideowych podstaw tożsamości i doktryny narodowej Ukraińców.

Dla uniknięcia wieloznaczności, w dalszej części tekstu za Litwinów uznajemy zatem konsekwentnie tylko Polaków z historycznego Wielkiego Księstwa Litewskiego (obecnie Republika Litewska, Białoruś i skrawki historycznej Litwy wchodzące w skład III RP). Tych zaś antypolskich szowinistów ze współczesnej Republiki Litewskiej, którzy dążą do zniszczenia kultury polskiej, wynarodowienia i wywłaszczenia wileńskich Polaków nazywamy Żmudzinami. Także Ukraińców nie utożsamiamy z historycznymi Rusinami, albowiem nie ma pomiędzy nimi prostego przełożenia. Szlachta ruska również uległa bowiem samopolonizacji i stała się częścią Narodu Polskiego. Równoległe wiele ziem ruskich zostało całkowicie wyludnionych wskutek wojen, najazdów tatarskich, rebelii kozackich i hajdamacczynny. Na pustych, żyznych czarnoziemach osiedlali się uciekinierzy z Mazowsza i Małopolski, zmieniali wyznanie na prawosławne i ulegali językowej rutenizacji. Działo się tak dlatego, albowiem na stepach nie było wówczas kościołów rzymskokatolickich, a tylko cerkwie prawosławne. Na wschodnim Wołyniu i Podolu oraz na ukraińskich kresach zachodziły zatem równoległe dwa przeciwstawne procesy etniczne. Ruski szlachcic nawracał się na wiarę rzymskokatolicką i ulegał polonizacji, a polskojęzyczny chłop znad Wisły stawał się zaczynem współczesnego narodu ukraińskiego. Wiedzę powyższą winni posiadać ci wszyscy politycy którzy pragną prowadzić autentycznie polską politykę jagiellońską, a nie politykę zdradzania Litwinów i szkodenia wszystkim Polakom.

Unie Polski z Litwą przyniosły naszym krajom ogromne korzyści. Zrosły się ze sobą także oba narody tak dalece, że Litwin stał się regionalną odmianą Polaka, żarliwym obrońcą naszych granic przed moskiewskimi zakusami. I choć historia Litwinów wywodzi się od króla Mendoga, a nie od księcia Mieszka I, głęboko utożsamili się oni z całą tradycją polską. Jednakże po rozbiorach Polski w 1795 r. Litwini bardziej od szlachty Królestwa Kongresowego musieli obawiać się zaostrenia polityki rusyfikacyjnej, albowiem Rosjanie uważali Litwę i Ruś za

kraj „rdzennie rosyjski”, któremu Polacy „przemocą” i „jedynie powierzchownie” „narzucili” swoją kulturę. Pragnąc wchłonąć nasze ziemie zabużańskie do swojego organizmu etnicznego Rosjanie podejmowali szereg wymierzonych w polskość działań.

Polska szlachta pochodzenia litewsko-ruskiego musiała zatem unikać nazbyt ryzykownych działań, które mogłyby skutkować konfiskatą polskiej własności ziemskiej i wzmożeniem rusyfikacji kraju. Ci ziemianie, którzy pragnęli utrzymać polskość na Litwie i Rusi szukali zatem ugody a nie zaczepki z Moskwą. Odmienne postępować mogli jedynie ci, którzy kulturę polską rzeczywiście przyjęli powierzchownie. Znaleźli się bowiem wśród szlachty i tacy, jakkolwiek nieliczni, którzy dla zachowania swoich posiadłości i pozycji społecznej wiązali się z nacjonalizmem żmudzińskim (np. Michał Römer – rektor Uniwersytetu Litewskiego Witolda Wielkiego oraz Stanisław Narutowicz – członek Taryby, sygnatariusz aktu niepodległości Republiki Litewskiej, brat prezydenta Rzeczypospolitej Gabriela Narutowicza), białoruskim (np. Edward Woyniłłowicz – Prezes Towarzystwa Rolniczego Mińskiego, członek Rady Białoruskiej Republiki Ludowej oraz Roman Skirmunt – premier Białoruskiej Republiki Ludowej), a nawet ukraińskim.

Zdarzało się jednak tak, iż bez względu na konieczność solidarnej obrony interesów całego Narodu Polskiego, Koroniarze nie liczyli się z potrzebami Polaków litewskich i ruskich. Arogancja ta zaczęła przejawiać się tuż po upadku wspólnego państwa w roku 1795. Królewscy nie rozumieli delikatnej pozycji polskiej szlachty na rozległych ziemiach zabużańskich, lecz żądali od niej bezwarunkowego podporządkowania się woli ośrodka w Warszawie i udziału w powstaniach narodowych. Tymczasem te, bez należytego przygotowania, były tylko pograżającymi sprawę polską demonstracjami.

Analogiczna sytuacja jak przed półtora wiekiem istnieje obecnie. Polacy na Litwie dążą do współpracy z miejscowymi Rosjanami, gdyż tylko taka strategia w tamtejszych warunkach osłania ich przed ciosami żmudzińskiego szowinizmu. Tylko nieliczni przedstawiciele wileńskich Polaków (np. Czesław Okińczyc właśc. Česlav Okinčic – doradca premierów Republiki Litewskiej ds. mniejszości narodowych) tak jak niegdyś Krajowcy współpracują ze Żmudzinami. I podobna jak w XIX w. jest współcześnie ignorancja problemów polskich na Litwie ze strony polityków warszawskich. Nadwiślańscy aroganci domagają się bowiem od wileńskich Polaków niesprzeciwiania się wroziej im polityce oficjalnego Wilna i poświęcenia się na ołtarzu współpracy Polski z Republiką Litewską.

Arogancja części Królewaków wobec Litwinów osiągnęła znany nam obecnie poziom w latach osiemdziesiątych XIX w. Nadwiślanie ci już wówczas postulowali, nie bacząc na interesy polskie na Litwie i Rusi, aby w walce z Rosją współdziałać ze Żmudzinami i Ukraińcami. W celu uzasadnienia tej współpracy twórcy owej strategii jęli na nowo odczytywać postanowienia unii polsko-litewskich, uznając za stronę unii właśnie te zupełnie nowe narodowości. Myśl ta stała się podstawą koncepcji federalistycznej Rzeczypospolitej z udziałem Żmudzinów, Białorusinów i Ukraińców. Trwa to do dziś. W ramach tej koncepcji polskie Wilno, stolica Wielkiego Księstwa Litewskiego, mogło stać się

własnością Żmudzinów. Grodno, Nowogródek i Mińsk Litewski mogły znaleźć się w granicach Białorusi, a Lwów, Krzemieniec i Kamieniec Podolski w Republice Ukraińskiej.

Nieuczciwa wobec Litwinów była także postawa części polityków wielkopolskich. Zupełnie nie rozumieli oni konieczności odrodzenia Polski w granicach z 1772 r. Uważali że jedna gmina wielkopolska więcej jest warta dla Polski niż cały powiat na Litwie i Rusi. Niechlubnym przykładem takiego polityka był Stanisław Mikołajczyk, który piastując na uchodźctwie funkcję premiera rządu godził się na oparcie granicy polsko-sowieckiej na Linii Curzona. Równie bulwersująca była polityka poprzedniego premiera Władysława Sikorskiego. Obaj ci szefowie rządu nie tylko nie przeciwdziałali zagarnięciu przez Sowietów Wilna i Lwowa, ale w paktach z Sowietami Litwinów i wszystkich Kresowian zdradzili. Mieli też czelność wydawać rozkazy, aby Kresowianie walczyli dla zwycięstwa Armii Czerwonej i aby Sowietom jak najprędzej opanowali nasze ziemie zabużańskie. Polscy premierzy na uchodźctwie wydali kresowym oddziałom ZWZ/AK rozkaz udzielenia Sowietom pomocy wojskowo-dywersyjnej na zapleczu niemieckiego frontu, który ze zgubą dla siebie wykonała najpierw organizacja dywersyjna Wachlarz, a następnie, w ramach Akcji „Burza”, większość kresowych oddziałów polskiego podziemia zbrojnego.[5] Tymczasem ani Sikorski, ani Mikołajczyk nie mieli moralnego prawa wydawania żołnierzom i partyzantom z Wileńszczyzny, Nowogródzczyzny, Polesia, Wołynia i Małopolski Wschodniej poleceń skutkujących utratą ich ojczyzn. O zdradzie sprawy polskiej na Litwie i Rusi dokonanej przez rządy Sikorskiego i Mikołajczyka szeroko pisał Józef Mackiewicz w pozycji „Nie trzeba głośno mówić”.[6]

Sztafeta zdrady polskości na Litwie i Rusi przejęta została z rąk Władysława Sikorskiego i Stanisława Mikołajczyka przez całą plejadę funkcjonariuszy frontu ideologicznego centroprawicy: Tomasza Sakiewicza, Katarzynę Hejke-Gójską, Bronisława i Dawida Wildsteinów, braci Jacka i Michała Karnowskich, Grzegorza Kostrzewa – Zorbasa, Przemysława Żurawskiego vel Grajewskiego, Pawła Kowala i Pawła Zalewskiego.



dziennikarze Tomasz Sakiewicz i Katryzna Gójska-Hejke -
„niezależni” tropiciele „ruskich agentów”, propagandyści
polityki jagiellońskiej wytyczonej przez Przemysława
Żurawskiego vel Grajewskiego
<http://www.kresy.pl/publicystyka,opinie?zobacz/wolyn-mu-simy-pamietac-podwojnie>

Jeszcze usilniej podlegają do zdrady sprawy polskiej na Litwie i Rusi tropiciele „polskiego antysemityzmu”: Adam Michnik ze swoją „Gazetą Wyborczą” oraz Kazimierz Wóycicki - członek zwyczajny Polskiej Rady Ruchu Europejskiego i ekspert Centrum Stosunków Międzynarodowych.[7] Jak ujawnia zaś strona internetowa <http://kot-od-strony-ogona.blog.onet.pl/2011/04/23/spiacy-narod-czesc-iii/> Centrum Stosunków Międzynarodowych **finansowane jest przez Fundację Batorego, Fundację Konrada Adenauera, przez German Marshall Fund of the United States, a także Robot Bosch Stiftung, Koerber-Stiftung i jeszcze inne agendy globalizmu.[8]**

Należy w szczególności odnieść się do tego aspektu zdrady interesów polskich, który wynika z rozgłaszania fałszywej tezy Jerzego Giedroycia, iż „Nie ma suwerennej Polski bez niepodległej Ukrainy”. Można bowiem ulec złudzeniu, że działający w Polsce Żydzi i ci którzy im się wysługują w ramach instytucji globalistycznych, są rzecznikami li tylko interesu ukraińskiego. W istocie zaś nie chodzi im o żadną obronę interesów narodu ukraińskiego, lecz o to, by pod tym pozorem poszerzyć zakres wpływów globalizmu.



Czołowi rzecznicy „interesów Ukrainy” w Polsce, a w istocie lobbyści globalizmu: Kazimierz Wóycicki i Jacek Kuroń <https://kazwoy.wordpress.com/about/foto/>

Lobbystom globalizmu chodzi równocześnie o wykorzystanie szalenie popularnego i masowego na Ukrainie ruchu banderowskiego jako narzędzia dla osaczenia katolickiej Polski i pozbawienia jej statusu lidera Europy Wschodniej. Blok krajów Międzymorza (tzw. ULB) pod przywództwem Kijowa miałby bowiem interesy zasadniczo sprzeczne w polską rację stanu.

Tak jak na Ukrainie interesom globalistów służy rozwój tam ruchu nazistowskiego, tak w Polsce globaliści od przeszło dwudziestu lat prowadzą politykę wykorzystania dla swoich celów osoby Józefa Piłsudskiego i idei jagiellońskiej, którą ów aktywnie wdrażał. Jeden z domniemanych agentów globalizmu – Janusz Onyszkiewicz (prawdopodobnie uczestnik masońskiego Round Table[9], ponadto członek władz Unii Wolności, Minister Obrony Narodowej za rządów H. Suchockiej, a prywatnie bratanek zbrodniarza wojennego, pułkownika **Ukraińskiej Powstańczej Armii Mirosława Onyszkiewicza**[10]) pojął nawet za żonę wnuczkę Marszałka Józefa Piłsudskiego. Środowisko „Gazety Wyborczej” wielokrotnie powoływało się na ten fakt, czyniąc z niego uzasadnienie kariery politycznej Onyszkiewicza. Co więcej, uczyniono z Joanny Onyszkiewicz narzędzie społecznego uwiarygodnienia całej partii „inteligenckiej”, jak lubili określać Unię Wolności kierujący nią Żydzi.[11]

[1] Były tylko dwa podmioty prawa publicznego tworzące Rzeczpospolitą Polską: Korona i Litwa. Ruś natomiast najpierw należała w większości do Litwy, a po unii lubelskiej do Korony. Rusini weszli w skład Narodu Polskiego, ale podmiotem prawa międzynarodowego Ruś podczas zawierania unii nie była i tym samym nie można uznawać za stronę unii Rusinów. Teza o istnieniu „Rzeczypospolitej Trojga Narodów” nie odpowiada więc prawdzie historycznej. Trzeci partner unii mógł zaistnieć dopiero w wyniku ugody hadziackiej i obejmować Kozaków. Nic z tego jednak nie wyszło.

[2] D. Beauvois, *Trójkąt ukraiński. Szlachta, carat i lud na Wołyniu, Podolu i Kijowszczyźnie 1793-1914*, Lublin 2005.

[3] https://pl.wikipedia.org/wiki/Wawrzyniec_Go%C5%9Blicki

[4] <http://www.ptta.pl/pef/pdf/o/orzechowski.pdf>

[5] https://pl.wikipedia.org/wiki/Wachlarz_%28organizacja_zbrojna%29 ; Zob. P. Zychowicz, *Opcja niemiecka*, Warszawa 2014.

[6] J. Mackiewicz, *Nie trzeba głośno mówić*, Londyn 2011.

[7] <http://csm.org.pl/en/team/76-associates/157-dr-hab-kazimierz-woycicki> ;

<http://csm.org.pl/pobieranie/CSM%20broszura%20pl.pdf>

[8] <http://kot-od-strony-ogona.blog.onet.pl/2011/04/23/spiacy-narod-czesc-iii/>

[9] <http://kot-od-strony-ogona.blog.onet.pl/2011/04/23/spiacy-narod-czesc-iii/>

[10]

<https://forumemjot.wordpress.com/2013/07/13/miroslaw-onyszkewycz-oun-upa-stryj-janusza-onyszkiewicza-byle-go-ministra-obrony-iii-rp/>

[11] Taką samą rolę odgrywał związany ze środowiskiem „Gazety Wyborczej” mason Aleksander Małachowski, który był przez Żydów przedstawiany jako potomek w linii prostej ostatniego marszałka Sejmu Wielkiego Stanisława Małachowskiego.